Nr. 157. We Lwowie Sobota dnia 8. Czerwca 1895 Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji Dziennika Polskiego, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Delegacje.

Lwów 7. czerwca.

Zazwyczaj krótka sesja wspólnych delegacyj austrjacko-węgierskich, żywszego zainteresowania wśród szerokiej opinji publicznej nie budzi. Maszyna konstytucyjno polityczna w monarchji Habsburgów jest tak skomplikowana, że na delegacje wspólne mało jeno pozostaje czasu, a nadto zakres ich działania jest tak ściśle określony i oznaczony, że trzeba nadzwyczajnych wypadków na polu polityki zewnętrznej, aby opinja publiczna z naprężeniem wyczekiwała zebrania się wspólnych delegacyj. Takich nadzwyczajnych wypadków tym razem nie ma.

Polityka zewnętrzna prawie wszystkich mocarstw, która mogłyby Austro Węgry interesować, porusza się normalnie i statecznie po utartej drodze, wszystkie czynniki zapewniają, że polityka ta jest ściśle pokojowa, że nikomu ani się nie śni rozpoczynać wojny, *ergo* nie mamy się ze strony ministra spraw zewnętrznych spodziewać niczego nadzwyczajnego Nie jest także dla nas niespodzianką, że minister wojny i w tym roku znowu powiększa swój budżet wydatków o cztery miljony zł. Wzrost ten jest stateczny od roku 1891, a trwać będzie przynajmniej do roku 1898 i jest koniecznym wynikiem zbrojnego pokoju. Ponieważ akceptujemy zbrojny pokój, więc musimy także akceptować powiększenie stopy pokojowej armji. Niespodzianką mogło być chyba tylko dla sfer nieobznajomionych i nieinteresujących się sprawami monarchji przekroczenie budżetu zeszłorocznego o 4½ miljonów zł., dla którego to przekroczenia minister wojny domaga się teraz dodatkowego zatwierdzenia. Przypuszczamy, że jenerał Krieghammer nie obawia się odmowy. Członkowie obu delegacyj są do tego stopnia wyrozumiali, że za wydatki już poczynione nie pociągną ministra do odpowiedzialności. Państwowy minister wojny spi więc zapewne bardzo spokojnie. Stosunki wreszcie w Bośnji i Hercogowinie rozwijają się także normalnie i postępowo, budżet tych prowincyj okupowanych, wynoszący obecnie przeszło 14 miljonów zł., jest zupełnie wystarczającym do pokrycia wydatków, z czego wynika, że wspólny minister finansów, pan Kallay, pod którego naczelnym zarządem prowincje okupowane się znajdują, również niczego się nie ma obawiać we wspólnych delegacjach.

Konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że przebieg obrad w obu delegacjach powinienby być spokojny i gładki, że nie należy się spodziewać ani obawiać nadzwyczajnych i sensacyjnych epizodów.

Nie mniej jednak nie powinno tegorocznej sesji delegacyjnej zabraknąć interesujących momentów. Już w zwyczajnych i normalnych warunków osobistość ministra spraw zewnętrznych jest najbardziej interesującą wśród wspólnych ministrów, a o ileż bardziej jest ona nią teraz! Hrabia Agenor Gołuchowski staje po raz pierwszy przed delegacjami wspólnemi, z któremi dotychczas nie miał nic do czynienia. Był on do niedawna tylko dyplomatą i to na stanowiskach wcale nie wybitnych, dzisiaj stał się odrazu kierownikiem całej polityki zewnętrznej monarchji austrjacko-węgierskiej. Nie spodziewamy się i jeżeli mamy być szczerymi, wówczas musielibyśmy powiedzieć, że nawet nie pragniemy radykalnych zmian w polityce zewnętrznej. Wzajemny stosunek miarodajnych mocarstw wielkich od lat jest ustalony, ogólna konstelacja międzynarodowa niezmieniona. Czy ten stosunek i ta konstelacja najlepsza i najkorzystniejsza, to rzecz inna, ale zmiany mimo to wolno nam się obawiać. Minister spraw zewnętrznych, któryby pragnął ten stan rzeczy naruszyć, mógłby może zdobyć sukcesy i uznanie, ale z reguły laury ministrów spraw zewnętrznych, najbardziej kwitnące i jaśniejące, zroszone bywają łzami i krwią. Nie wydaje nam się, by hrabia Agenor Gołuchowski po takie sięgał wawrzyny. Probowano wprawdzie w pewnych sferach budzić przeciw nowemu ministrowi spraw zewnętrznych podejrzenie, ale ono nieuzasadnione. Polityka zewnętrzna monarchji austrjacko-węgierskiej dalej pójdzie dotychczasowemi tory. Hrabia Gołuchowski nie jest nowatorem, a gdyby nim nawet był innowacje jego byłyby jedynie dyktowane względami na — monarchję austrjacko węgierską. Inną, jak austrjacko-węgierską, jego polityka nie będzie.

Mimo to jednak indywidualność hrabiego Gołuchowskiego, jego pierwsze wystąpienie i sposób, w jaki swojemu pojmowaniu rzeczy da wyraz, muszą budzić zainteresowanie nietylko samych członków delegacji, ale także szerokiego ogółu, zwłaszcza, że okoliczności, wśród których hrabia Agenor Gołuchowski dostał się do steru, są bądź co bądź niezwykłe. Niejeden z delegatów zechce więc zapewne wniknąć w polityczne *credo* hrabiego Gołuchowskiego, niejeden zechce może poruszyć na nowo sprawę nuncjusza Agliardi'ego i to albo ze względów czysto taktycznych, albo dla ściślejszego określenia stanowiska nuncjusza papieskiego pod względem politycznym i dyplomatycznym. Hrabia Gołuchowski będzie musiał w danym razie odpowiadać i już dlatego samego osoba jego wysuwa się na pierwszy plan tegorocznej sesji delegacyjnej. Gotowa ona istotnie stać się zajmującą.

Kolej z Chabówki do Zakopanego.

Ministerstwo handlu przedstawiło radzie państwa projekt ustawy, dotyczącej kolei lokalnych, których przyjście do skutku, ze współudziałem państwa, krajów koronnych i interesentów, ma być zapewnione w ciągu r. 1895.

Przedłożenie to obejmuje także i linje programem naszego kraju objęte, a mianowicie zgodnie z wnioskami wydziału krajowego i uchwałami sejmu co do linji: Trzebinia-Skawce, Jaworzno-Piła, Borki wielkie Grzymałów, Kołomyja-Zaleszczyki.

Natomiast co do linji Chabówka-Zakopane, zawiera przedłożenie rządowe postanowienie, iż częściowy szlak Chabówka Nowy Targ może być budowany o torze normalnym, a to ze względu na możliwość wcielenia go do normalnotorowej kolei, prowadzącej z Chabówki do granicy kraju.

W razie gdyby ze względu na możliwość wcielenia szlaku Chabówka-Nowy Targ do normalno-torowej kolei, prowadzącej z Chabówki do granicy węgierskiej, koncesja na częściowy szlak Chabówka Nowy Targ kolei lokalnej udzieloną została innemu przedsiębiorstwu, jak koncesja na część Nowy Targ-Zakopane, w takim razie udział państwa w kwocie 235.000 zł. może być rozdzielonym w stosunku do długości obu pomienionych części linij.

Powyższe postanowienie tłumaczy się tem, że gdy ze strony innej grupy interesentów przedstawione zostały ministerstwu handlu poważne wnioski, które mają na celu budowę normalnotorowej kolei z Chabówki przez Nowy Targ do granicy kraju w kierunku Białej spiskiej — zdawało się, zdaniem rządu — celem uwzględnienia w projekcie ustawy wszelkich ewentualności wskazanych, wziąć pod rozwagę ewentualne wykonanie części linji z Chabówki do Nowego Targu o torze normalnym i przewidzieć podział subwencji państwowej na oba częściowe szlaki, tj. Chabówka Nowy Targ i Nowy Targ-Zakopane.

Rząd podniósł w swem przedłożeniu, że zresztą w razie ewentualnego udzielenia koncesji na projektowaną wąskotorową kolej, należy w każdym razie na to baczyć, ażeby w razie zapewnienia przyjścia do skutku poprzednio wymienionego połączenia kolejowego o torze normalnym, częściowy szlak Chabówka Zakopane mógł być również na normalnotorową kolej przekształcony i wcielony do projektowanego połączenia kolejowego o torze normalnym.

Sprawa ta będzie przedmiotem badania kraj. rady kolejowej, która obraduje w gmachu sejmowym.

Wydział krajowy jest zdania, że kwestja ta może być w ten sposób załatwioną, aby rządowi, względnie przyszłemu koncesjonarjuszowi normalnotorowego połączenia kolejowego z Węgrami, zapewnionem zostało w koncesji prawo odkupienia nietylko całej linji Chabówka Zakopane, ale także i części jej Chabówka-Nowy Targ, odrębnie od pozostałej części Nowy Targ-Zakopane. Co do zmiany kierunku trasy i założenia robót podtorowych dla ułatwienia budowy kolei o torze normalnym, wydział krajowy żadnych ustępstw w tej mierze uczynić nie może.

Polacy w Ameryce.

(II.) Aby dać pojęcie ducha najrozmaitszych a tak licznych amerykańskich towarzystw polskich, podajemy dla przykładu odpis trzech organizacyj w Chicago Ill.

Pierwsza z nich na karcie tytułowej albumu, ubranej w ornamenta z chorągwi narodowych i białego orła ma napis:

Organizacja patrjotyczna
pod opieką N. P. Marji królowej polskiej
w Chicago Ill.
a braciom w ojczyźnie uścisk braterski i pozdrowienie.

Na stronie odwrotnej napis:

Organizacja patrjotyczna założoną została 18. września 1887 r.

Pierwszą administrację składali następujący obywateli: Piotr Kiołbasa, prezydent, Jan Barzyński wiceprezydent, ks. proboszcz Wincenty Barzyński, radca duchowny, St. Szwajkart sekretarz, Paweł Górski rachmistrz, Toma Krolin naczelnik wydziału skarbu, Ludwik Biadaczkiewicz sekr. finans., Antoni Rudnicki kasjer, Michał Kolewicz, Antoni Rybczyński marszałek, Fr. Kaczorek, Paweł Wagner kolektorzy.

Główną myślą

organizacji patrjotycznej: jednoczenie wszystkich rodaków na zasadach odpowiednich duchowi rzymsko katolickiej religji i świetnej przeszłości narodu polskiego przez wezwanie N. P. Marji, królowej polskiej, o pomoc dla ojczyzny; przez mowy na zebraniach i odczyty; przez zaprowadzanie czytelni i urządzanie obchodów narodowych; przez zakładanie szkół niedzielnych i wieczornych i przez wspieranie rodaków znajdujących się w potrzebie.

Organizacja patrjotyczna nie udziela członkom żadnych zapomóg, tylko obraca swoje fundusze na celu publiczne patrjotyczne — 1894 r.

Na karcie drugiej albumu, czytamy co następuje:

W celu skuteczniejszego pracowania organizacji we wszystkich kierunkach, rozkłada się jej działalność na następujące wydziały:

Wydział oświaty, zajmujący się sprawami szkół i prasą polską.

Wydział ekonomji, zajmujący się podniesieniem przemysłu i handlu polskiego.

Wydział rycerstwa, zajmujący się kształceniem fizycznem przez gimnastykę i ćwiczenia wojskowe.

Wydział dobroczynności, zajmujący się pełnieniem czynów chrześcjańskiego miłosierdzia.

Kółko dramatyczne, zajmujące się regularnem urządzaniem przedstawień teatralnych.

Chór parafjalny św. Cecylji, zajmujący się uprawianiem śpiewu kościelnego i patrjotycznego.

Od założenia aż do dnia dzisiejszego wydała organizacja na cele dobroczynne i patrjotyczne następne sumy:

Na powodzian w Poznańskiem i Galicji	dol.	500.—
Na budowę domu sierót	„	185 40
Na broń i mundury dla rycerstwa	„	504·—
Na unitów	„	100 —
Na bibljotekę parafjalną	„	259 —
Na biednych	„	246·—
Na garderobę kółka dramatycznego	„	326·—
Na wieniec dla ś. p. Lenartowicza	„	15·—
Na przyrządy gimnastyczne	„	75·—
Na halę	„	61·—
Na „Dzień polski" podczas wystawy	„	130·—
Na wystawę chicagowską	„	100·—

Na ostatniej stronie albumu, udekorowanej również godłami państwa polskiego, czytamy u góry:

Organizacja patrjotyczna liczy obecnie
300 członków.
1894 r.
U spodu napis w ornamencie:
Bóg i Ojczyzna!

* * *

Drugą organizację przedstawia album zatytułowane:

Centralne Towarzystwo Polek
w Ameryce
założone 1889 w Chicago Ill.

W sprawozdaniu załączonem czytamy:

Myśl organizacji Polek na wychodźtwie znalazła w przeprowadzeniu w czyn trudniejsze zadanie może, aniżeli wszelkie stowarzyszenia mężczyzn rodaków, po za Atlantykiem głoszących o walkach, trudach, napaściach wrogich obozów i tym podobnie, — bowiem zmuszona ona była walczyć z uprzedzeniem samychże kobiet, nie wierzących w cel szlachetny i potrzebę łączności Polek w Ameryce. Gdy wreszcie bronią cichej i wytrwałej pracy przesądy niewieścich uprzedzeń zwalczone zostały, — nasuwały się nowe nieprzyjaźne, a nieprzewidziane całkiem przeszkody; mianowicie, położyło tu ciężką dłoń na zakreślonym i wyrobionym planie, groźne i nieubłagane *„Veto!"* mężczyzn. Trzeba było umieć trafiać do przekonania głowy domu, ojca, męża, brata, lub opiekuna. Trzeba było stawiać dowody, legitymacje i argumenta wobec szerszej opinji i obaw duchowieństwa, że łączność Polek nie odbiega od zasad religji i kościoła rzymsko katolickiego. — Wreszcie nasuwała się potrzeba przekonywań wobec lokalnych męskich stowarzyszeń, że myśl rywalizowania z temiż, daleka jest od celu kobiet. W końcu nie chcąc stanąć w połowie zaczętej drogi, mimo strudzenia jak na siły niewieście, zawiązało się w skromnem gronku piętnastu pań polskich Towarzystwo wsparcia, które z dalszym rozwojem przybrało cel drugi: składania miesięcznej składki na skarb narodowy.

Obecnie Towarzystwo Polek w Północnej Ameryce liczy stu dziewięćdziesięciu członków. Siedzibą centralnego Towarzystwa jest Chicago w stanie Illinois.

Hasłem Polek emigrantek: Bóg, wiara! i Ojczyzna prastara! Administrację Towarzystwa w roku 1894 składały następujące obywatelki:

Anna Moszyńska prezesowa, Prakseda Kosmowska wiceprezesowa Klementyna Uznańska sekretarka prot., Marja Uzarowska sekretarka finans., Emilja Kapela kasjerka, Wiktorja Szymańska, Helena Żychlińska, Jadwiga Kopczyńska, Pelagja Rimer.

* * *

Trzecia organizacja podaje nam album zatytułowany:

Towarzystwo młodzieńców św. Kazimierza król. Na czele napis: Braciom w Ojczyźnie uścisk braterski i pozdrowienie!

Cel Towarzystwa.

Łączenie młodzieży polsko-katolickiej.
Rozpowszechnienie oświaty wśród tejże.
Ćwiczenie w moralności.
Pełnienie czynów chrześcjańskiego miłosierdzia w chorobie, nieszczęściu i śmierci.
Wierne wypełnianie obowiązków względem Boga, Ojczyzny i bliźniego.

Co czyni Towarzystwo obecnie?

W razie choroby członka pielęgnuje go, stara się o jego uzdrowienie i płaci mu pięć dolarów wsparcia tygodniowo; — w przypadku zaś śmierci członka sprawia mu pogrzeb i płaci rodzinie zmarłego dwieście dolarów.

Urządza przedstawienia teatralne sztuk, na tle historji ojczystej osnutych i obchody ważnych rocznic narodowych.

Na miesięcznych posiedzeniach, przed załatwieniem spraw bieżących, urządza wieczorki patrjotyczne, na których członkowie w odczytach lub wykładach przypominają wielkość przodków naszych, deklamują, śpiewają pieśni ojczyste. Cztery razy w roku przystępują wszyscy członkowie do spowiedzi i komunji św.

Pomimo, iż większa część członków składa się z Polaków wychowanych na ziemi amerykańskiej, Towarzystwo załatwia wszelkie sprawy tylko w języku ojczystym.

Co zamierza czynić w przyszłości?

Dokłada wszelkich starań, aby zjednoczyć młodzież polską w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej celem ściślejszego i korzystniejszego pracowania dla sprawy narodowej.

Towarzystwo liczy obecnie 200 członków w wieku od lat 17 do 28, założonem zostało 12. grudnia 1886 roku.

Obecny zarząd Towarzystwa składa się z następujących obywateli:

PP.: Nering, prezes; Jakób Oszwałdowski, wiceprezes; wiel. ks. Eugenjusz Sedlaczek, radca duchowny; W. Gorwiakowski i Jan Chilewski, sekretarze; Fr. Kwasigroch, skarbnik: Anastazy Ogórek, Paweł Giersz, Michał Sedlak, radni; Józef Paszkiewicz, Franciszek Bazylan, Michał Tomasik, marszałkowie; Jan Rybka, opiekun chorych, Jan Tomkiewicz, pokwitujący; Jan Szefler, chorąży.

* * *

Na zakończenie tej szczupłej relacji o życiu, pracach naszych zaatlantyckich braci, cóż mamy dodać? Chyba te dwa słowa, którémi się lud nasz przy pracy obyczajem starodawnym pozdrawia: „Boże dopomóż!"

E. Pawłowicz

Położenie kościoła rzymsko-katolickiego.

(*Hrabia Lelwa. — Stosunki rosyjsko-polskie.*)

VII W rozdziale tym dotyka autor kwestji nadzwyczaj ważnej i nadzwyczaj skomplikowanej, tem więcej, że wszelkie rozporządzenia, odnośnie do uregulowania stosunku kościoła katolickiego do państwa, trzymane są w głębokiej tajemnicy. Zasadnicze ustawy rosyjskie głoszą wprawdzie, iż panującą religją jest prawosławna, „ale i wszyscy nie należący do niej poddani państwa i cudzoziemcy tak w Rosji, jak w Królestwie Polskiem i w. ks. Finlandzkiem korzystają, każdy i wszędzie, z wolności odprawiania swego nabożeństwa i wyznawania swojej wiary. W państwie rosyjskiem przyznaje się swobodę wyznania nietylko chrześcijanom wyznań obcych, lecz i żydom i mahometanom i poganom".

Tak głoszą prawa rosyjskie, a tymczasem Kaufman dnia 24 stycznia 1866 roku zabronił procesyj w całym kraju w miastach, po wsiach zaś w wyjątkowych tylko wypadkach pozwolił na procesje i to tylko w obrębie ogrodzenia kościelnego, gdzie w kościele samym z powodu ciasnoty procesja ta odbyć by się nie mogła. W czasie klęsk może się odbyć procesja dookoła wsi tylko tam, gdzie niema cerkwi prawosławnej.

Lepszy z przedstawicieli władzy na Litwie, a mianowicie jenerał Albiedyński, zwrócił się poufnie do ministra spraw wewnętrznych Makowa z przedstawieniem, że stosowanie tak ostrych środków oburza uczucie religijne mieszkańców, którzy są najmocniej przekonani, iż rząd chce ich tym sposobem zmusić do przejścia na prawosławie. W liczbie tych środków rządowych wymienił Albiedyński i zakaz odbywania procesyj i żądał, aby one dopuszczone były na równi z prawosławnemi, i aby w gubernji kowieńskiej, zaludnionej tylko katolikami, dopuścić procesje bez ograniczenia. Rozkaz carski dopuścił tylko te ostatnie, ale z zachowaniem ograniczeń.

W roku 1886 jenerał Kachanow kazał sporządzić spis wszystkich kościołów na Litwie oraz ich wymiary, aby się przekonać, czy procesje bezwarunkowo wewnątrz kościoła odbywać

---

26)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

Dzień powstał blady, chmurny i słotny.

Po długotrwałej pogodzie, mgłą i dżdżem zasnuło się w ciągu jednej nocy niebo i zaciężyło nad miastem, jakby było z ołowiu. Rozpętana z więzów jesienna szaruga, smagała dachy kamienic, biła o okna, chlubotała po chodnikach; wiatr zimny zrywał pożółkłe liście z drzew ogrodów i uścielał niemi pobliskie ulice.

Wysiadłszy z wagonu, przywołał Pręcki pierwszą, jaka się nawinęła dorożkę i kazał się wieźć na Basztownię. Przez całą drogę rozmyślał tylko o szczęściu, jakie go czeka, lecz teraz, im bliższy był upragnionego celu, tem większy go lęk jakiś ogarniał. Nie umiał sobie przyczyny tego objawu wytłómaczyć logicznie, lecz dolegał mu on niewymownie. Radby był zmienić się w iskrę elektryczną, aby tylko prędzej stanąć przed Emą. Jak na złość, koń dorożkarski wlókł się powoli, leniwie... Kilka razy przychodziła Pręckiemu podczas tej jazdy myśl do głowy, aby wyskoczyć i piechotą popędzić naprzód. Potrzebował całej siły panowania nad sobą, aby się od tego powstrzymać, lecz wiekiem wydawała mu się każda upływająca minuta.

Nareszcie, zatrzymała się dorożka przed willą.

Wyskoczył i gwałtownie szarpnął za dzwonek u furtki. Trwało chwilę, zanim furtka otworzyła się, a równocześnie pojawił się w niej jakiś obcy, na stróża wyglądający mężczyzna.

— Do kogoto pan? — zagadnął.

Pręcki się cofnął.

— Jakto, do kogo? Do siebie!

— Kiedy tu przecież nikt już nie mieszka! — odparł stróż, nie mniej od Pręckiego zdumiony.

— Przecież mieszka właściciel, właścicielka... Któż jest właścicielem?...

— Właścicielem, jest pan Makrowski — brzmiała odpowiedź — ale pan Makrowski tu nie mieszka, tylko w mieście...

Pręcki zaczął przypuszczać, że ma do czynienia z warjatem...

— Puśćcie mnie człowieku! — spróbował łagodnej perswazji. — Pan Makrowski był dawniej właścicielem tej willi, lecz sprzedał ją następnie jednej pani...

— Ja wiem proszę pana, że tak było — potwierdził mężczyzna pilnujący furty.—Pan Makrowski sprzedał był tę willę przed dwoma miesiącami tej pani, co tu po tem mieszkała, ale przedwczoraj, odkupił ją od niej na nowo, zdaje mi się nawet, że tylko za czwartą część tego, co sam dostał...

Pręcki zatoczył się jak pijany.

— Na miłość Boską, co się tu stało! — zawołał niemal głośno, daremnie siląc się, aby zgłębić zagadkę...

Zwrócił się jeszcze raz do stróża:

— No a ta pani?... ta pani?... co się z nią stało?...

— Nie wiem, wyprowadziła się jeszcze przedwczoraj... I chyba, że całkiem gdzieś wyjechała, bo przedtem wszystkie meble wyprzedała. Pół dnia był tu prawdziwy jarmark, tyle się żydostwa za kupnem zleciało!

Pręcki czuł, że go zmysły opuszczają. Nie mógł się z miejsca ruszyć, w głowie mu szumiało, przedmioty krążyły na około niego jak w tańcu.

Stróż przypatrywał mu się ciekawie, naraz, jakby sobie coś przypomniawszy, zawołał:

— A, czy pan nie jest przypadkiem tym panem .. od tej pani? .. Bo... zostawiła list i kazała oddać, jak się taki pan za nią będzie pytał. . Niech pan zaczeka... u siebie mam, zaraz wyniosę...

Gdy za chwilę z listem powrócił, Pręcki formalnie wydarł mu go z ręki.

Na kopercie przeczytał swój adres i poznał pismo Emy.

— Dzięki ci Boże! — pomyślał — oto mam przecież rozwiązanie zagadki... Być może, że się jeszcze wszystko wyjaśni pomyślnie!...

Chciałby był natychmiast list przeczytać, lecz na deszczu, który lał coraz silniej, było to prostem niepodobieństwem; wsiadł więc ponownie do dorożki i polecił wieźć się z powrotem do miasta. Zaledwie znalazł się pod skórzanym dachem, rozerwał drżącymi palcami kopertę i pomimo huśtania się i kolebania pojazdu, czytać począł...

Czytał... gorączkowo, pospiesznie, a w miarę, jak zbliżał się do końca listu, krew uciekała z jego twarzy. Zrobił się blady, jak giesło, tylko żyły wybiegły mu na skroniach i grały gwałtownie, a pot zimny, obfity, uperlił jego czoło. Skończywszy, odsunął list od siebie i wyczerpany, oparł się o poduszki siedzenia.

— Ja śnię widocznie!... — wyszeptał. — Śnię, lub stałem się ofiarą halucynacji...

Lecz nie! słyszał dokładnie uderzenia deszczu w podniesioną budę dorożki, odczuwał podskakiwanie kół po bruku... Wyjrzał bokiem z pod budy i wzrok miał normalny, rozróżniał nawet twarze pojedynczych przechodniów... Wysunął rękę i, uczuł na niej zimne krople spadającego deszczu... Nie, on nie śnił!...

Rozłożył jeszcze raz list i począł go teraz w głos czytać, aby się przekonać, czy przecież może nie zawiodły go oczy?

— Mój złoty! — czytał wyraźnie, dobitnie, słowo po słowie, aby słyszeć siebie samego mimo turkotu kół po kamieniach. — Mój złoty!... Otrzymawszy mój list, oburzysz się może na mnie i cierpieć będziesz... Wiem, że to nastąpi, bo wiem, że mnie kochasz bardzo. Mimo to, porzucam Cię, bo znudziło mi się życie w złotej klatce. Zapragnęłam swobody, do której przez tyle lat przywykłam, bez której obejść się nie mogę! Nawet w miłości nie zdołam być niewolnicą... Muszę wybierać sama, według własnej fantazji, dziś tego, jutro innego... Dziś Ty, jutro Józef, służący, komedjant wędrowny! Słowa „obowiązek", nie rozumiałam i nie zrozumiem zapewne już nigdy. Byłam Twoją, był nawet czas, że mię wzruszyłeś Twą miłością... Ale Ty nie jesteś „moim człowiekiem!" Bierzesz wszystko nadto poważnie, tragicznie... ja zaś, chcę być wiecznie wesoła, śmiać się, bawić, a choćby zaznać nawet rozpusty, byle nie podlegać żadnym prawom, żadnym obowiązkom! Znając Twe usposobienie wolałam Cię opuścić tajemnie i dlatego podstępem wyprawiłam Cię z domu... Willę i klejnoty sprzedałam, bo mi je darowałeś i były moje. Pieniądze z biurka wzięłam, choć moje nie były, bo chcę za nie używać, a wiem, że Ty mi to wybaczysz; zanadto mnie kochasz, aby mogło być inaczej!... Tak jestem tego pewna, że bez najmniejszej obawy zawiadamiam Cię, dokąd się udaję. Wiedeń mnie nęci... tam więc spędzę kilka tygodni: gdzie później się zwrócę, sama jeszcze nie wiem!... Na pożegnanie radzę Ci: jeśli zdołasz, zapomnij o mnie! Ty nie jesteś dla mnie, ani ja... dla Ciebie!... *Ema.*

Przeczytał do ostatka, sam słyszał każde swe słowo i jeszcze nie chciał uwierzyć!

— Jakże to być może! — powtarzał uparcie. — Jakże to być może!... Wszakże ja ją tak kochałem!.. poświęciłem dla niej wszystko!.. wszystko!... Wszystko, co tylko mogłem poświęcić..

Nie był w stanie ocenić tak od razu, dokładnie swego położenia. Nie myślał nawet w tej chwili o tem, że Ema, zabierając pieniądze, które jego własnością nie były, na które — przez nią zrujnowany — nie miał już żadnego pokrycia, czyniła zeń w opinji świata oszusta i złodzieja... Bolał tylko nad tem, że go porzuciła, że kłamała przed nim miłość; cierpiał jak potępieniec na myśl, że każdej chwili będzie teraz czyją inną, tak, jak była niegdyś jego!...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

się nie mogą. Raport gubernatora grodzieńskiego stwierdza, iż na każdy sążeń kwadratowy w kościele przypada 12 ludzi, a zatem procesja absolutnie w żadnym z kościołów w jego guberni wewnątrz odbywać się nie może, jeżeli się chce uniknąć nieszczęśliwych wypadków.

W roku 1887 w guberni wileńskiej, a w roku 1892 w guberni grodzieńskiej wydano spis dni, w których procesje mogą się odbywać około kościoła w ogrodzeniu, a niezależnie od tego wyznaczono dni, w których księżom z sąsiednich parafij wolno przyjeżdżać z jednej parafji do drugiej w celu słuchania spowiedzi. Księża, szczególniej młodsi, nie mogli się jakoś z początku z temi rozporządzeniami połapać, to też kary posypały się jak z rękawa. Należy tutaj jeszcze dodać, że niektóre dni nie odpowiadały wcale kanonom i przepisom kościelnym, a procesja musiała się odbyć, gdyż tak rząd nakazał. Starania biskupa, o przeniesienie tych procesyj na właściwe dni nie odniosły żadnego skutku. Bywały naturalnie wypadki, w których księża pod naciskiem parafjan musieli urządzać procesje, to też kary w rozmiarach 10 do 100 rubli zaczęły się sypać jak grad.

Jednocześnie z wydaniem tych „rejestrów procesyjnych" zaczęły się mnożyć i nieszczęśliwe wypadki jak zemdlenia, zduszenia i łamanie nóg i rąk. Administracja pozostała jednak nieubłaganą i nie zgięła się przed największemi koniecznościami. Zdrowie i życie włościan, będących zdaniem sfer rządowych prawdziwą siłą państwa, dano na ofiarę nieustannemu dążeniu administracji do zniszczenia religji katolickiej w kraju zachodnim.

Nadzwyczaj charakterystycznym jest następujący wypadek. W roku 1887 gubernator grodzieński dał pozwolenie proboszczowi w Jeziorkach na procesję w dzień Wielkiej nocy, lecz bez chorągwi i innych niedozwolonych oznak. Proboszcz, otrzymawszy pozwolenie w Wielką Sobotę wieczorem, przeczytał je pospiesznie i nie zastanowiwszy się nad klauzulą o chorągwiach, odprawił procesję według ustaw kościoła katolickiego. Natychmiast dano znać jenerał-gubernatorowi, że proboszcz dopuścił do niesienia przy procesji obrazu, czterech chorągwi i sześciu latarń. Wbrew oczekiwaniu, jenerał-gubernator nie zrobił z tego donosu użytku.

Taką więc jest w kraju Zachodnim specjalnie dla katolików ta „wolność w wyznawaniu swej wiary i odprawianiu nabożeństwa", która dla wszystkich innowierców poręczają zasadnicze ustawy państwa rosyjskiego.

Anglja a Turcja.

Nad państwem padyszacha gromadzą się znowu poważne chmury i nie wiadomo, zali prędzej, czy później grom z nich nie wypadnie. Kwestja armeńska podrażniła Anglję silniej, niż w pierwszej chwili można było przewidywać. Między innemi dowodzi już sprawa demonstracji floty angielskiej na wodach syryjskich, jako odpowiedź na krwawe zajścia w Dżeddah, — że Anglja zamierza przybrać „ton ostrzejszy" wobec Turcji.

Stanowisko, jakie świeżo zajęła królowa wysp wobec Porty, wywołało powszechną sensację w świecie dyplomatycznym, jako zwrot niespodziany, a bardzo powabny. W początku drugiej połowy wieku bieżącego nie szczędziła Anglja ani kosztów, ani trudu, by wobec Turcji odgrywać rolę szczerego a hojnego przyjaciela. Ale z chwilą, gdy dogmat o nienaruszalności sułtańskiego mocarstwa został przez samą Anglję naruszony, zmienił John Bull nietylko swe zapatrywania, lecz także swe stanowisko w kwestji wschodniej. Anglja przestała widzieć w całości ottomańskiego cesarstwa gwarancję własnych interesów, a w ślad za tem nie leży już w jej utrzymaniu reszty dawnej potęgi. Konwencja, zawarta pomiędzy Anglją a Turcją przy otwarciu kongresu berlińskiego, stanowiła niejako przygrywkę do tej wielkiej zmiany w polityce angielskiej; powodem była okupacja Egiptu i to też jest niejako tłem psychologicznem owego zwrotu.

Car Mikołaj I. zaofiarował Anglji w pewnej pamiętnej konferencji podział Turcji Anglja odrzuciła ofertę, a w 25 lat później nastąpiła okupacja Egiptu, nie nastręczająca żadnych korzyści Rosji. Przeżyła się polityka Palmerstona i Stratforda-Redcliff'a przeżyła się już, i Anglja poczęła zastosowywać do Turcji system rozkawałkowywania. Politycznie i psychologicznie doszła ona do tego naprzód fałszywego, potem zakłopotanego, wreszcie nieżyczliwego stanowiska wobec rządu sułtana, sprawiając Turcji nagłe kłopoty i przykrości. Pod wpływem tych przyczyn i skutkiem nich szykuje się angielska flota do niemiłej dla Rosji demonstracji.

Anglja dla inscenowania tej półdemonstracji wybrała bardzo zręcznie za pretekst awantury w Dżeddah; cel jednak, do którego demonstracja zdąża, leży gdzieindziej, stanowi kwestja armeńska. Wolno powątpiewać, czy istotnie Anglji leżą tak bardzo na sercu ofiary w Dżeddah i szczęście Armeńczyków, ale dzięki dobrze dobranemu pretekstowi polityka angielska doda szlachetny polor, powagę i wyraz, a równocześnie zyskują wyborne usprawiedliwienie kroki Anglji, skierowane do owładnięcia morzem Śródziemnem. Zademonstrowaniem swej potęgi może Anglja tylko korzystnie oddziałać na sympatje Egiptu. *Old grand* uporczywie co chwila wywlekał sprawę armeńską, i narzucił ją umiejętnie swym następcom. Sukces lub pogrom w tej sprawie zdecyduje losy gabinetu Rosebery'ego, a sukces nie zawiódłby mu bynajmniej podczas gdy byle klęska zmiotłaby go niezawodnie z widowni. Zwłaszcza w polityce zagranicznej potrzebuje Anglja koniecznie wzmocnienia, chociażby tylko za pomocą efektów i wprost iluzorycznej korzyści. Na azjatyckim Wschodzie sama naraziła się na rozczarowanie, Anglja, królowa mórz, musiała patrzeć bezczynnie na to, jak na dalekich morzach bez jej udziału dokonały się ważne układy, zaszły doniosłe wypadki, i to w sferze żywo ją interesującej. Wobec interwencji Niemiec, Rosji i Francji zajęła Anglja wyczekujące stanowisko, sądząc z razu, że dokonała tem coś zręcznego [illegible] sił dyplomatycznych, podczas gdy w rezultacie okazała się tylko to. Londyński gabinet nie przeczuwał, iż Japonja zmięknie; roztropna polityka młodego państwa sprawiła gabinetowi St. James gorzki zawód. Po tej porażce z tem większym zapałem próbuje obecnie Anglja na bliższym Wschodzie wzmocnić swą powagę, nie troszcząc się o to, czy owa pociecha nie będzie nowem rozczarowaniem. Polityczny interes i humanitaryzm, tak ściśle spojone z sobą w kwestji armeńskiej, w której Anglja na podstawie traktatu berlińskiego czuje się upoważnioną do głosu, [illegible] wybitnie odpowiadają upodobaniom i nawyczkom Anglji. Próbuje ona sukcesu, choćby efemerycznego, i nie waha się dla tego zamącać pokoju Europy. Ale jej zakusy napotkają na doświadczenie i roztropny spokój władzy, któremu nie brak ani bystrości, ani mądrości, ani też wytrwałości, stanowiącej w jego położeniu środek obronny nie do pogardzenia.

Tak więc stoimy wobec politycznego pojedynku, którego skutków na razie niepodobna obliczyć. Kto zwycięży, czy Anglja, odgrywająca rolę złowieszczego fatum dla Turcji, czy też bierna odporność tej ostatniej, przyszłość okaże.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 8. czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Podróż naokoło świata." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Erazm Jerzmanowski, znany miljoner, przybył wraz z małżonką z Nowego Jorku do Krakowa. Pp. Jerzmanowscy zabawią w Krakowie przez dwa tygodnie, poczem pojadą do Marienbadu.

Kalendarz. Sobota (8): Medarda b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 50.

Kontrakt gwarancyjny kolejowy. W myśl uchwały sejmowej, wypracowało krajowe biuro kolejowe projekt kontraktu gwarancyjnego. Jaki z koncesjonarjuszami każdej poszczególnej linji z tytułu gwarancji kraju zawartym być ma, a to z uwzględnieniem zastrzeżeń, przez sejm postanowionych. Kontrakt ten określa szczegółowo stosunek wydziału krajowego do poszczególnego konsorcjum, względnie towarzystwa kolejowego, pod względem udzielenia koncesji, ułożenia warunków tejże, zawarcia układów co do objęcia eksploatacji, omówienia warunków udzielenia gwarancji kraju, ułożenia statut'ów towarzystw, ukonstytuować się mających itp.

Kontrakt gwarancyjny zapewnia następnie odpowiednią kontrolę nad finansową gospodarką towarzystwa w myśl ustawy krajowej z dnia 17. lipca 1893 (Dz. ust. kr. nr. 42), kontrolę nad wygotowaniem projektów i planów, oddawaniem i wykonaniem robót, niemniej też zastrzega, by przepisy co do używania języka krajowego i sił krajowych we wszystkich działach budowy i zarządu kolei, jak najściślej zachowane były.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający dr. Jan Czaykowski, członek izby panów.

Komitet leczniczej kolonji rymanowskiej przesyła nam następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Kilka już tylko tygodni oddziela nas od czasu, gdy kolonja lecznicza otworzy znowu swe podwoje schorzałej dziatwie.

Po raz dziesiąty o tej porze roku odzywamy się do ofiarności ogółu, — żarliwiej zaś, niż kiedykolwiek, przygnębiły dziś właśnie poruszyć wszystkich szlachetnie myślących dla idei, którą kolonja lecznicza stworzyła.

Nie jestto proste współczucie dla niedoli maluczkich, choć już i ono wystarczyłoby za wszelkie zalecanie; obok współczucia wywołuje kolonja lecznicza podtrzymywać ją w ciągu dziesięciu lat istnienia i do coraz pomyślniejszego wiodło rozwoju — należyte zrozumienie własnego dobra przez społeczeństwo. [illegible]

Kolonja lecznicza rymanowska idzie rok rocznie w zapasy z chorobą słusznie do najstraszniejszych zaliczaną, bo dziesiątkującą nasze dzieci i tym sposobem powoli, lecz wytrwale podkopującą siły narodu. Skromny zrazu zakres działania rozszerzając coraz bardziej, doprowadziła kolonja do tego, iż obecnie posiada obok zarodowego budynku dwa nieporównanie rozleglejsze pawilony, będzie też więc mogła stosunkowo znacznie więcej, niż dotąd, dzieci pomieścić pod swą strzechą.

Niestety budowa ukończonych świeżo pawilonów pochłonęła znaczne fundusze, a wykończenie ich zewnętrzne i urządzenie wewnętrzne wymagają niemniej znacznego dalszego nakładu. Liczymy na to, że dobroczynność publiczna, na której nie zawiedliśmy się nigdy, wesprze nasze intencje i dozwoli rozszerzyć zakres działania do tego stopnia, jaki gorąco naszym jest zamiarem.

W ostatnich latach przyjmowaliśmy do kolonji około 60 dzieci — liczba nieproporcjonalnie szczupła w stosunku do zgłoszeń. Obecnie moglibyśmy ją podwoić, jeśli rzeczywiście znajdziemy należyte poparcie materjalne, jeśli zawsze hojna, gdzie idzie o dobrą sprawę, publiczność nie poskąpi na ten cel funduszów.

Takie rozszerzenie ścian kolonji, obok równoczesnego pomnożenia liczby jej wychowanków, byłoby najpiękniejszem zaprawdę uwieńczeniem ubiegłego właśnie dziesięciolecia.

Zeszło się oto z rocznicami narodowemi, które uczcić pragnie każdy, w kim polskie nie przestało bić serce. Czyż w rzędzie sposobów oddania hołdu wielkim momentom przeszłości, jeden z najpiękniejszych nie jest poparcie instytucji, które do tego dążą, aby ojczyźnie przysposobić silną i zdrową młodzież?

Z otuchą patrzymy w przyszłość. Zbyt liczne mieliśmy dowody gorącej sympatji dla kolonji ze strony społeczeństwa, abyśmy mogli przypuszczać, iż w tej przełomowej chwili naszej instytucji, ujrzymy się opuszczeni.

Zasiłkowe datki uprasza się nadsyłać na ręce skarbnika p. Wł. Zontaka (Muzeum im. Dzieduszyckich).

W Dublanach w Tow. Bratniej pomocy słuchaczów kraj. wyższej szkoły rolniczej wybrani zostali: Józef Zygmunt prezesem, Franciszek Pajęczkowski wiceprezesem, St. Kołaczkowski sekretarzem, Jan Krzysztofowicz skarbnikiem, Bron. Janowski bibliotekarzem, a wydziałowymi: Teodor Kozłek, Mikołaj Rydel i Marjan Morawski.

Pożary. W Tyńcu (powiat Wieliczka) znaczny pożar zniszczył zabudowania dziewięciu gospodarzy i zrządził szkodę około 10.000 zł., w mniej tylko części ubezpieczona. Dzięki energicznej akcji ratunkowej straży pożarnych ze Skawiny, Liszek, Rybnej i Czernichowa, pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

W Dobrotworze (powiat Kamionka Strumiłowa), zniszczył dwukrotny pożar 26 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami. Szkoda około 23 000 zł. w części ubezpieczona.

W Łanowcach (powiat Borszczów), spłonęło 13 zagród najzamożniejszych włościan; szkoda 10 000 zł. w części ubezpieczona.

W Smuchowie (pow. Żydaczów) zgorzało 16 zagród. Szkoda 8.000 zł., w części ubezpieczona. Straż ochotnicza ogniowa z Żurawca zlokalizowała pożar, który mógł był przybrać groźniejsze rozmiary.

W Hnilicach Wielkich (pow. Zbaraż) zniszczył pożar 6 zagród gospodarskich. Ogień wzniecili przez nieostrożność dwaj 6-letni malcy, paląc cygareta.

W Karowie (pow. Rawa Ruska) pogorzało 3 gospodarzy: szkoda 2.000 zł., nieubezpieczona.

W Prusach (pow. Lwów) zniszczył pożar karczmę i stajnię; szkoda 4.000 zł., ubezpieczona na 1.700 zł.

Z Towarzystwa im. Jana Matejk'. Towarzystwo im. Jana Matejki, zawiązane w celu zakupienia domu, w którym Jan Matejko się urodził i mieszkał, oraz w celu założenia tamże muzeum pamiątek po Matejce, odbyło w d. 5. bm. pierwsze posiedzenie w sali miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie pod przewodnictwem prof. dra Marjana Sokołowskiego, prezesa towarzystwa. Dzięki usilnym zabiegom komitetu wykonawczego, kapitał, którym towarzystwo rozporządza, wynosi w gotówce 20.111 zł. 48 ct. i 4.775 zł. w subskrypcjach. Prócz tego ma towarzystwo w krótkim czasie otrzymać subwencję, przyobiecaną przez wydział krajowy w kwocie 10.000 zł., przeznaczoną na zakupienie od rodziny pozostałych po Matejce dekoracyj i kostjumów. Ponieważ cena domu wynosi 35.000 zł., a wkłady w celu przerobienia tegoż na muzeum będą dość znaczne, przeto towarzystwo będzie zmuszone zaciągnąć na dom pożyczkę, która amortyzować się będzie z czynszów, jakie przyniosą dwa sklepy w parterze domu umieszczone, oraz z wkładek członków.

Z Poznania. *Dziennik Poznański* w numerze z dnia 4. bm. donosi: Profesorowie i uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach zwiedzili w sobotę fabrykę superfosfatów p. Milcha na Jeżycach, a następnie ogród zoologiczny. W niedzielę udali się na nabożeństwo do fary, a następnie zwiedzili muzeum im. Mielżyńskich, dalej teatr polski. O godzinie 3. udali się wszyscy na zwiedzenie wystawy przemysłowej. Tutejsze społeczeństwo podejmuje ich bardzo serdecznie i gościnnie. Wczoraj przedpołudniem zwiedzili goście galicyjscy wystawę, a mianowicie szczegółowo zwiedzili halę maszyn i dział robót pań naszych, gdzie ich panie serdecznie powitały. Potem udali się wszyscy i liczni obywatele tutejsi i zamiejscowi do ogrodu p. Żurawskiego, gdzie odbyło się wspólne śniadanie. Około godziny 4. udali się goście do Naramowic pod Poznaniem dla zwiedzenia tamtejszego gospodarstwa. Dziś udali się rannym pociągiem do Wronek, celem zwiedzenia tamtejszej cukrowni, syropiarni i innych zakładów przemysłowych, oraz gospodarstw w Dobrojewie i Oporowie.

Strejk listonoszów. Z Budapesztu donoszą, iż pomiędzy tamtejszymi listonoszami zauważać można od dłuższego już czasu ruch, który widocznie zmierza do polepszenia płacy i skrócenia, względnie bardziej odpowiedniego podziału czasu ich pracy mozolnej. Na d. 5 bm. było też zapowiedziane zgromadzenie listonoszów węgierskich, na którem miano obradować nad rozesłanem kierunkiem i uchwalić tekst memorjału do rządu. Podobno wszyscy oni postanowili strejkować, jeżeli się ich żądaniom nie zadość uczyni przez rząd względnione.

Rosyjski badacz Afryki, dr. A. Jelissejew, zmarł onegdaj w Petersburgu w pełni męskiego wieku, w 37 roku życia. Po śmierci Junkera i Botiana, był on jedynym Rosjaninem, którego podróże po Afryce można zaliczać do rzędu europejskich. W roku 1892 przedsiębrał podróż do Abisynji, skąd powrócił, nie dotarłszy do tej tajemniczej krainy. Mimo to zebrał bogaty materjał geograficzny i etnograficzny o państwie Mahdi'ego, a dzieło jego pt. „Moja podróż do Sudanu", wydane przez Towarzystwo przyrodnicze w Moskwie, jest cennym przyczynkiem do historji badań Afryki. W następną podróż na dalekie południe wybrał się był w grudniu 1894, a celem jego było państwo negusa Menelika. Uzyskawszy od niego zezwolenie na zwiedzenie całego kraju, zebrał również nader obfity i cenny materjał o Abisynji. Powrócił do Petersburga w celu zdania raportu o położeniu politycznem w Etjopji, przybył tam w kwietniu br.

Dwa zamachy skrytobójcze, wykonane niemal równocześnie — jeden we Włoszech na osobie deputowanego hr. Ferrari, drugi w Madrycie na osobie jenerałnego kapitana stolicy, Primo Rivery — napełniają do dziś dnia grozą tamtejsze rodzinne. Stan hr. Ferrari, ranionego niemal śmiertelnie — jak donoszą z Rzymu — miał się obecnie nieco poprawić i lekarze mają nadzieję ocalenia go. Morderca — 30-letni szewski czeladnik, Gattei — schwytany już i uwięziony, należy do stowarzyszenia politycznego pod mianem „Giuseppe Mazzini". Zauważyć tu należy, że nazwy stowarzyszeń politycznych w Romanji są tylko szyldami, cele zaś ich właściwe zależą mniej więcej od jakości członków. W prowincjach Rawenna i Forli były tedy stowarzyszenia, tytułujące się nazwiskiem Garibaldi'ego, a mimo to składały się z opryszków najgorszej kategorji. Podobnie dzieje się w Romanji, gdzie spiskowanie stało się drugą naturą tej ludności. Charakterystycznem w tej mierze było powiedzenie znanego polityka i patrjoty włoskiego Cairoli'ego. Mawiał on, że kiedy dwóch Romańczyków wybiera się w drogę, to wpierw zawierają tajny związek i uważają się za sprzysiężonych.

O sprawcy drugiego zamachu, kapitanie Clavijo, w Madrycie donoszą: Po zapadłym wyroku śmierci, zaprowadzono kapitana Clavijo do kaplicy więziennej, gdzie wyspowiadał się i przyjął Przenajśw. Sakramenta. Tam też dopytywał się o stan jener. kapitana Primo Rivery. W środę rano o godzinie 8. został rozstrzelany. Do ostatka zachowywał się z iście żołnierską odwagą. Z pięciometrowej odległości strzeliło dwóch żołnierzy i skazaniec runął natychmiast na ziemię. Mimo to jednak dane jeszcze dwa strzały w głowę i serce zabitego. Stan Primo Rivery ciągle jeszcze groźny.

Uwięzienie bankiera. W Buda-Peszcie wywołało wielką sensację aresztowanie bankiera Emanuela Kanitza. Nie pierwszy to raz zdarza mu się konflikt z władzą. Kanitz nie dawniej, jak w r. 1880 skazany został na karę siedmiu lat więzienia, które też odsiedział. Wówczas zarzucono mu, że wespół z niejakim Strasserem przegrał 800 000 zł z pieniędzy Rothschilda na giełdzie. Kanitz wypuszczony na wolność objął znowu posadę komisjonera giełdowego, następnie zaś założył samoistny bank pod swoją firmą.

W ostatnich czasach coraz częściej napływały do władzy skargi, wycofywano je jednak z powodu prywatnego załatwienia pretensyj. Dopiero oskarżenie wniesione przez wdowę po kantyniarzu Smrcatzu z powodu sprzeniewierzenia deponowanej u Kanitza sumy 10.000 zł. położyło koniec [illegible] sprawkom. Kanitz próbował rzecz załagodzić, ofiarując wdowie 10.000 zł., a conto którego wyłudził dalszych 6000 zł., gdy jednak przyrzeczenia zbyt długo nie zrealizował, pociągnęła go wdowa zamiast do ołtarza do aresztu.

Nowa odmowa. Z Londynu donoszą, że sławny filozof Herbert Spencer odmówił przyjęcia pruskiego orderu *„Pour la merite"*.

Oryginalna przygoda wydarzyła się państwu E., mieszkającym w parterze domu pod l. 14 przy ulicy Lipowej (Ujejskiego). Oto powróciwszy onegdaj o godz. 11. w nocy do domu, otworzyli okno w sypialni, poczem udali się oboje do sąsiedniego pokoju. Po chwili p. E. posłyszał brząknięcie okna, wszedł więc do sypialni, lecz nie spostrzegł tam nikogo. Zamknął tedy okno i powrócił do sąsiedniego pokoju. Po godzinie udali się oboje małżonkowie do sypialni na spoczynek. Można sobie wyobrazić ich zdziwienie i przerażenie zarazem, gdy położywszy się, usłyszeli głośne chrapanie. Pan E. spojrzał pod łóżko, skąd owo chrapanie dochodziło. Pod łóżkiem spał snem sprawiedliwego i chrapał potężnie, obrócony twarzą do ziemi jakiś nieznajomy mężczyzna, ubrany w starą zieloną bluzę wojskową, bez obuwia na nogach. Pan E. udał się czemprędzej do drugiego pokoju po broń, podczas gdy żona jego pospieszyła do kuchni po sługę. Wkrótce wrócili wszyscy troje — ale w sypialni nie było już nikogo, tylko okno, otwarte na oścież, świadczyło, że złodziej, przebudziwszy się, jakie mu grozi niebezpieczeństwo, skorzystał z chwili i wymknął się z pokoju.

Naturalnie, że państwo E., obawiając się powrotu nocnego złodzieja, przez całą noc nie zmrużyli już oka, a wczoraj zawiadomili o całem zajściu policję.

Złodzieje kieszonkowi skierowują obecnie zamachy swe przeważnie na publiczność, wsiadającą do wozów tramwaju elektrycznego, w tłoku bowiem, powstającym przy tej sposobności, sztuczki ich najłatwiej się udają. Najczęściej zaś powtarzają się kradzieże w okolicy przystanku koło kawiarni wiedeńskiej, gdzie zwykle najwięcej publiczności wsiada i wysiada z wozów tramwajowych. Onegdaj o godz. 7. wieczorem skradziono właśnie w tem miejscu pani Ch. z kieszeni sukni czarną skórzaną portmonetkę z kwotą 22 zł. i tam zdałby się posterunek policyjny.

Na cmentarzu izraelickim podczas pogrzebu skradziono p. Salomonowi P. z kieszonki kamizelki złoty podwójnie kryty zegarek wartości 65 zł.

Okrutną zemstę wywarł na swej żonie, Kanie K., prawowity jej małżonek Abraham K. Oto poprzeczawszy się z nią z powodu jakichś różnic pieniężnych, wszedł w nocy do jej pokoju i skradł jej... szczękę sztuczną, naturalnie wstawioną. Biedna kobieta utrzymuje słusznie, że „tak złośliwej kradzieży nie było jeszcze od początku świata" — obecnie bowiem nietylko, że nie ma czem jeść, ale nawet wykłócić się z mężem nie może, brak szczęki bowiem przeszkadza jej w mowie.

O podpalenie własnej chaty oskarżona stawała wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie włościanka ze Skwarzawy, Anna Kiwa, lat 56, matka dwojga dzieci. Prokuratorja państwa zarzucała jej dwie zbrodnie: podpalenie i potwarz, Anna Kiwa bowiem — według aktu oskarżenia — nietylko z

---

45)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Ryszard wyrwał się z objęć matki i wzburzony zaczął chodzić dużemi krokami po pokoju.

— Tak, wiem o tem wszystkiem, czuję to... Nasz stary przyjaciel Merivet bezustannie kładł mi to w uszy, a ja mimo to odpowiem ci tak, mamo, jak odpowiadałem jemu: ci ludzie kazali mi za wiele przecierpieć, abym mógł dla nich mieć chociażby jakiś cień litości. Wszyscy oni — i ojciec i syn... O, co ja przez nich wycierpiałem!...

— Duma twoja cierpiała głównie. Lecz cóż to jest w porównaniu z cierpieniem matki, która drży na samą myśl, iż mogą zabić jej syna?

— Opowiadasz mi te same bajki, które mi opowiadał Merivet. A z kogoż to przeszła na mnie ta duma, którą mi teraz wyrzucasz?

— Z twojej matki, prawda? Otóż postąp sobie tak, jak postąpiła twoja matka, oswobódź się z tej dumy, jak ona to uczyniła.

— Jakim sposobem?

— O, bardzo prostym... Zajrzałam do kościółka w małej parafji... Nie śmiej się, nademną stał się prawdziwy cud. Wyszłam z kościółka zupełnie inną kobietą, na wszystko patrzyłam już innemi oczami, czułam, myślałam zupełnie inaczej. Dlaczego? Nie wiem sama.

Daleko więcej wzruszony, niż to pragnął okazać, rzekł Ryszard w tonie żartobliwym:

— Nieszczęście tylko, że mała parafja już przeszło od miesiąca zamknięta.

— Tak — zauważyła pani Fénigan, nie spuszczając z niego oczu — słyszałam o tym oburzającym wypadku. Jakże niesprawiedliwie postąpiono sobie z tym zacnym pasterzem! Wstawiałeś się za nim? Jeździłeś do biskupa? Byłabym bardzo szczęśliwą, gdyby twoje starania mogły odnieść jakikolwiek skutek.

— Prawda, prawda, że jesteś zadowoloną?

Jego poczciwa twarz jaśniała radością, niemniej przeto był zdumiony. Znając przychylność matki dla proboszcza z Draveilles, obawiał się, iż matka nie będzie zadowoloną z tego, że wstawiał się u biskupa za księdzem Ceraise. Oszczerstwo było w istocie bardzo oburzającem. Wikary dał u siebie przytułek staruszce matce i trzem córkom starego Lucru na czas, gdy ojciec rodziny odsiadywał w więzieniu karę za kłusownictwo i oto tego zacnego człowieka obwiniono, że najmłodsza Lucru była jego kochanką!

— Prawda, jesteś oburzoną mamo, aż do głębi duszy? Tak, znaleźli się ludzie, którzy mieli śmiałość i odwagę twierdzić, że ta dziewczyna głupia, chora, skrofuliczna, cierpiąca na padaczkę, była tą pokusą której nie mógł się oprzeć ten cudowny, w istocie święty człowiek. Żadnych dowodów samo się przez się rozumie nie było, tylko wspólny pobyt pod jednym dachem przez ciąg kilku tygodni był powodem oskarżenia. I jak tylko pomyślę, że całą tę historję wymyślił sobie ten świecki pędziwiatr, ten proboszcz z Draveilles, który zawsze nastawał na to, aby ludzie razem z nim zapraszali do siebie i jego gospodynię...

Pani Fénigan, która od czasu do czasu musiała zapraszać do siebie gospodynię proboszcza, z żywością przerwała synowi:

— Cóż ci odpowiedział biskup?

— Odpowiedział mi listem napisanym na kilku stronnicach z wyjątkami z utworów Tertuljana. Proboszcz jest pasterzem zacnym, a wikary dorosłem i bardzo dobrem dzieckiem. Mimo to jednak na trzy miesiące uwolniono go od obowiązków i osadzono w Aiguebelles. Proboszcz z Draveilles jeździ tymczasem po zamkach i stara się, aby mu podpisano petycję o wydalenie z okręgu księdza, który kocha i odwiedza samych tylko żebraków i włóczęgów. Na petycji tej brakuje tylko twojego podpisu, matko i proboszcz z Draveilles z niecierpliwością oczekuje twojego powrotu.

— Niech się tylko pokaże, przyjmę go, jak na to zasługuje!

— A więc nie podpiszesz, mamo? — z zachwytem zawołał Ryszard. — Dobrze, ja ze swej strony obiecuję ci mamo, że jeżeli te kanalje z tamtej strony rzeki pozostawią mnie w spokoju, to i ja więcej zajmować się nimi nie będę.

— Przysięgam ci, że cię pozostawią w spokoju. A teraz pozwól, niech cię raz jeszcze pogłaskam po twojej kochanej głowie i zostaw mnie samą. Muszę trochę wypocząć.

— Chciałbym jeszcze pomówić z tobą, mamo. Przecież Lidja nie może tam pozostawać zupełnie sama, rozumiesz to?

— Pojmuję to, pojmuję — uśmiechnęła się matka. — O tem wszystkiem pomówimy przy obiedzie, lecz teraz muszę bezwarunkowo wypocząć. Idź mój drogi..

Siedzieć zamkniętym przez cały czas w pracowni do samego wieczoru, było dla Ryszarda nieznośnem, to też pierwszy raz po upływie długiego czasu, wyszedł do lasu przez furtkę, która była świadkiem ucieczki Lidji, a wyszedł z silnem postanowieniem nie wracania do domu przed wieczorem.

Las o tej porze już stracił całą swoją piękność, podmuchy jesiennego wiatru i deszcz postrącały z drzew ostatnie liście, które grubą, żółtą warstwą pokryły całą ziemię. Las jakby zrzadł, gęste, piękne zielone wiązania nad ścieżkami znikły, a miejsce ich zastąpiły suche gałęzie; tu i owdzie widać było parkan okalający posiadłość panów na Grosbourgu. Razem z zielonem ubraniem lasu znikli i upierzeni śpiewacy, którzy swoim śpiewem nadawali szczególnego uroku lasom nadsekwańskim; zrzadka tylko, po ogołoconych z liści krzakach, skakał jakiś czarny drozd, nad wierzchołkami drzew z głośnem krakaniem unosiły się wrony.

Ryszard szedł dzisiaj lasem, nie zwracając uwagi na jego smutny wygląd, śpiewając sobie pod nosem swoje zwykłe *pum, pum, pum*, które dzisiaj dźwięczało dla niego jakąś szaloną radością, weselem i szczęściem, w duszy rozbrzmiewała mu pieśń miłości i wiosny, jakby spacerował po lesie, wśród woni drzew, oblanych słońcem wiosennem, po lesie pełnym wiosennego gwaru i tryumfalnego śpiewu ptasząt...

Tak więc możliwem jest jeszcze dla nich szczęście, możliwe zachwyty miłości i serdeczne uściski. Jego kochające i zakochane serce wyobrażało sobie, że wszystko można naprawić, to też Ryszard nie czuł już w piersi tego rozpalonego węgla, który bezlitośnie palił mu duszę i ściągał w nerwowem drganiu wszystkie muszkuły. Zazdrość znikła, rana była zmyta łzami i krwią Lidii.

Droga Lidja! Jakże wiele musiała przecierpieć, aby dojść do targnięcia się na własne życie, ona, która to życie tak kochała! A po tych cierpieniach wewnętrznych, które doprowadziły ją aż do pragnienia śmierci, jakież męki fizyczne musiała przejść biedaczka, aby uciec przed tą śmiercią! Nie mogło być nawet mowy o nieprzebaczeniu tej, która tylu cierpieniami okupiła wszystko. Powraca do niego odnowiona, oczyszczona cierpieniem; jakież to szczęście módz znowu skłonić głowę na jej łonie, nacieszyć się wdziękiem jej młodości, nacieszyć się z nią razem wonią konwalij i fijołków, które tutaj w lecie kwitną wczesną wiosną.

— Niech djabli porwą, panie Ryszardzie! Coś wcześnie zaczynasz pan spacerować po lesie!... Jeżeli mi pan nie odmówisz, to proszę do mnie na śniadanie. Wejdź pan proszę i przekąś coś razem z nami.

— Ale może pańska synowa nie będzie z tego bardzo zadowoloną, mój kochany Eugenjuszu!

— Ależ przeciwnie! Będzie bardzo rada, gdyż będzie choć raz mogła zjeść śniadanie, nie oko w oko z takim starym spruchniałym pniakiem, jak ja.

Indjanin powracał właśnie po pierwszej rewizji lasu z fuzją przewieszoną przez plecy i z zającem w torbie myśliwskiej. Puścił Ryszarda przed sobą w stare, kamienne, z odpadłą sztukaterją wrota, prowadzące do tego samego domu, w którym przed kilku miesiącami odbywało się wesołe i huczne wesele jego syna. Dwa szynczki, nie odwiedzane przez nikogo w dni powszednie, i następnie domek, który służył jako schronienie dla dozorcy leśnego, zajmowały cały obszar, na którym ongi znajdował się klasztor.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chęci zemsty na mężu podłożyła w dniu 7. kwietnia br. ogień pod własną chatę; ale nadto przed naczelnikiem gminy i przed sędzią śledczym w Żółkwi obwiniła fałszywie o tę zbrodnię zięcia swego Stefana Zinę, przez co dopuściła się potwarzy.

Rozprawę onegdajszą prowadził p. radca Nitarski, bronił oskarżonej adwokat dr. Hahn.

Widocznie jednak przeprowadzona rozprawa nie dostarczyła dostatecznego dowodu, iż oskarżona dopuściła się zarzucanych jej zbrodni, skoro przysięgli odrzucili wszystkie postawione im pytania i na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił Annę Kiwę od wszelkiej winy.

Nieostrożność czy złośliwość? Z trzeciego piętra kamienicy pod l. 5 przy ulicy Strzeleckiej zrzucił wczoraj ktoś krążek blaszany, który ugodził w głowę panią Anielę K., żonę szewca, tak dotkliwie, że okazała się potrzeba wezwania stacji ratunkowej.

Do Brazylji! Do Mojżesza Rambachitza, złotnika, zgłosił się wczoraj jakiś wieśniak i ofiarował mu kupno 8 sznurków korali. Na zapytanie złotnika, ile za nie chce się pozbyć korali? — odpowiedział wieśniak, że w ten sposób chce uzyskać pieniądze na podróż do Brazylji. Rambachitz wyszedł z koralami do drugiego pokoju, a gdy po chwili wrócił, nie zastał już wieśniaka, ten bowiem [illegible] korzystał z chwili nieobecności [illegible] ulotnił się, zostawiając korale w ręku kupca. Korale złożono w policji.

Fałszywe srebrne guldeny pojawiły się w Stanisławowie i okolicy.

Udane — czy prawdziwe? Z Londynu donoszą, że Oskar Wilde popadł w więzieniu w obłąkanie i musiano go zamknąć w osobnej celi dla szalonych. Pierwsze pojawy obłąkania okazały się, gdy mu balwierz więzienny postrzygał włosy i zakładano mu ubiór więźnia; reszty dokonała straszna praca w deptaku. Władze odmawiają wszelkich wyjaśnień. Obrońca Wildego zamierza wnieść o unieważnienie wyroku z powodu usterki formalistycznej.

Z Kasyna miejskiego. W dniu 14. bm. o godz. 8. wiecz. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Kasyna, w sprawie zamianowania p. Jana Zacharjasiewicza członkiem honorowym Kasyna miejskiego.

Kto zgubił? W niedzielę dnia 2. czerwca zostawiono w restauracji kolejowej w Brzuchowicach pugilares, zawierający kilka zł. Odebrać je można tamże.

Trzewiczek dziecięcy, znaleziony w parku Kilińskiego, odebrać można w administracji *Dziennika Polskiego*.

Składki na cele użyteczności publicznej [illegible]: Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Śliwiński ze Śniatyna 50 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach", widowisko sceniczne w 5 oddziałach, a 14 obrazach przez Juljusza Verne i A. Dennery, muzyka Fr. Suppégo.

Z teatru. Wczoraj pożegnał naszą scenę p. Zboiński w roli Łapiszewskiego w „Ciepłej wdówce", którą Bałucki, jakby dla naszych zapisał artystów, nie dając jej przedstawioną przez personal skarbkowskiego teatru. P. Zboińskiego żegnano gorąco z tym szczerym zapałem, który prosto z serca płynie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 6. czerwca.

(*Sprawozdanie prezydenta z podróży do Wiednia. — Interpelacja w sprawie szyldu Schwarzwalda. — Budowa koszar. — Księga pamiątkowa. — Gmach wystawy sztuk pięknych.*)

Posiedzenie wczorajsze rady miejskiej otworzył p. prezydent Mochnacki o godz. 7. wieczorem. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zdawał p. prezydent sprawę z podróży swojej do Wiednia, dla uzyskania odpowiednich ulg dla 10 miljonowej pożyczki miejskiej. P. prezydent był przyjęty na posłuchaniu przez cesarza. [illegible] wspomina, że przyjął go bardzo łaskawie, chwalił rozwój i rozkwit miasta, wypytywał o nowe budynki i rzekł między innemi: „Z wielką przyjemnością przypominam sobie chwile, spędzone we Lwowie w czasie wystawy krajowej".

Odnośnie o sprawie pożyczki, wspomina p. prezydent z wdzięcznością, że u wszystkich posłów polskich, bawiących we Wiedniu, znalazł najżyczliwsze poparcie i pomoc. Rezultaty zabiegów prezydenta przedstawiają się mniej więcej, jak następuje: Co do ulg podatkowych dla pożyczki, to sprawa stoi korzystnie. Również korzystnie przedstawia się sprawa uwolnienia pożyczki od stempla; uwolnioną będzie pożyczka od ciężaru jeżeli nie w całości, to w każdym razie w 3/4, tak, że 8 albo 9 miljonów wolne będą od opłaty stempla. Od podatku dochodowego mogłaby być pożyczka uwolnioną tylko wtedy, jeżeliby została zahipotekowaną, w przeciwnym wypadku uwolnienie to mogłoby nastąpić dopiero po wejściu w życie nowej ustawy podatkowej. Należy tedy rozpatrzeć, co byłoby korzystniejsze, czy przeprowadzić zaraz intabulację, czy też czekać na wejście w życie nowej ustawy podatkowej. Sprawa ta będzie traktowana regulaminowo.

Wreszcie co do uzyskania dla pożyczki miejskiej bezpieczeństwa pupilarnego, to napotkał p. prezydent na pewne trudości w ministerstwie sprawiedliwości — ale dziś właśnie otrzymał p. prezydent z Wiednia list z zawiadomieniem, że i ta sprawa zostanie załatwioną pomyślnie (*brawa*).

Nadto był p. prezydent także w ministerstwie wojny w sprawie budowy szkoły kadeckiej we Lwowie. Otóż do omawianej już poprzednio alternatywy, przedstawiono tam p. prezydentowi jeszcze i to: ażeby mianowicie gmina zbudowała szkołę na koszt własny, a w takim razie budynek zostanie na lat 30 uwolniony od podatku, a nadto rząd płacić będzie rocznie tytułem czynszu 6 procent wartości gruntu i budynku.

Sprawozdania p. prezydenta wysłuchała rada z wielką uwagą i przyjęła je hucznemi oklaskami.

Następnie po udzieleniu urlopów: p. Thomowi na 8 tygodni, ks. Korzeniowskiemu na 5 tygodni — przystąpiono do porządku dziennego.

P. r. Mikuliński interpelował prezydjum w znanej sprawie szyldu nad sklepem Schwarzwalda, *recte* Birnbauma. P. prezydent dał interpelantowi natychmiast wyczerpującą odpowiedź, z której wynika, że sprawa ta jest już załatwioną.

R. p. Gołąb przedstawił sprawę budowy koszar dla 2. batalјonów piechoty naprzeciw domu inwalidów. Uchwalono oddać budowę tych koszar za ryczałtową kwotę 247.000 zł. pp. Kamienobrodzkiemu i Łuczkiewiczowi. Gmina będzie dostawała tytułem czynszu 17.000 zł. rocznie.

Nadto uchwalono na podstawie referatu p. r. Kędzierskiego wybudować barak murowany obok stawu Pełczyńskiego, przyzwalając na to kredyt 20.000 zł.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, udzielił pan prezydent głosu panu Małeckiemu który, jako referent komisji, przedstawił wnioski w sprawie wydania książki pamiątkowej z powodu obchodu 25 letniego jubileuszu autonomji miasta Lwowa. Program tej książki w ogólnym zarysie opracował sekretarz prezydjalny magistratu p radca Lukas, a program ten zyskał zatwierdzenie magistratu i sekcyj. Księga będzie obejmowała w 65 arkuszach: I. Wstęp, określający znaczenie wydawnictwa.

II. A) Krótki pogląd na dzieje m. Lwowa. B) Ustrój władz miejskich we Lwowie od najdawniejszych czasów do r. 1772, a od tego czasu do r. 1848.

III. A) Przeobrażenie władz miejskich i historja miasta Lwowa w okresie 1848—1870. B) Działalność rady miasta Lwowa od r. 1871 — 1895. Dalej będzie poczet prezydentów i wiceprezydentów m. Lwowa, tudzież obywateli honorowych, część statystyczna, szkolnictwo i oświata, rozwój terytorjalny, rozwój życia umysłowego miasta, wzrost podatków, Lwów jako stolica kraju i obecny skład magistratu. Książka zawierać będzie nadto 8 rycin.

Opracowaniem poszczególnych działów zajęli się pp.: Baranowski Mieczysław, dr. Czołowski Aleksander, Dziubiński Leonard, Hobgarski, Hochberger, Kowalczuk, Lukas, dr. Ostaszewski Barański Kazimierz, wstęp zaś i rozdział: „Lwów jako stolica kraju" — objął p. prezydent Mochnacki. Do komisji, mającej czuwać nad ostateczną redakcją wybrano pod przewodnictwem p. prezydenta pp.: dra Małeckiego, Rawera i Romanowicza, referentami zaś komisji pp. dra Czołowskiego i dra Ostaszewskiego-Barańskiego.

Rada przyjęła wnioski komisji, zatwierdzając powyższy program w całości i uchwalając na koszta wydawnictwa kredyt w wysokości 5.000 zł.

Radny p. dr. Roszkowski przedstawił petycję Towarzystwa sztuk pięknych o bezpłatne odstąpienie gruntu pod gmach wystawy sztuk pięknych. Sekcja II. wnosi udzielenie Towarzystwu odpowiedzi odmownej, a równocześnie odesłanie sprawy wyboru placu pod budynek dla wystawy sztuki do specjalnej komisji.

Sprawa ta wywołała dość ożywioną dyskusję, w której zabierali głos radni pp. Dulęba, Rawski, wiceprezydent Marchwicki, Małachowski, Ciesielski, Janowski, Klimowicz i referent.

Ostatecznie przyjęto wnioski dra Marchwickiego, ażeby sprawę odesłać do komisji którąby 1. zbadała, czy plac Akademicki nie nadaje się pod budowę; 2. rozpatrzyła projekt Rawskiego (gmach na placu Halickim); 3. ewentualnie opracowała nowy plan.

Na tem o godzinie 9½ zamknął p. prezydent posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie cylejskiej donoszą z Wiednia do pragskiej *Bohemji*, iż jeśli przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty większość komisji budżetowej przyjmie pozycję na słoweńskie gimnazjum w Cylei, wówczas dep. Beer złoży referat o budżecie ministerstwa oświaty i lewica nie zgodzi się na wyznaczenie nowego referenta ze swego grona. *Conservative Corresp.* dodaje, iż przeciw tak niezwykle pokojowemu załatwieniu tak mocno zaczepianej kwestji cylejskiej, nie podniesie nikt żadnego zarzutu.

Wychodzący w Pilźnie w Czechach *Obzor* otrzymał z Pragi wiadomość, o organizowaniu się w Czechach stronnictwa klerykalnego. Cały ruch tego stronnictwa konceutrować się będzie w centralnym komitecie z siedzibą w Pradze, na którego czele staje członek wydziału krajowego hr. Wojciech Schönborn, brat ministra sprawiedliwości. Do komitetu należą dalej: hr. Karol Schönborn, hr. Karol Nostitz, ks. Fryderyk Schwarzenberg; wielu czeskich profesorów, funkcjonarjuszów katolickich stowarzyszeń i w. i. osób.

W ostatnim czasie odbył komitet centralny kilka poufnych narad i postanowił utworzenie kilku sekcyj inicjatywę do organizacji powyższej miał dać praski arcybiskup kardynał Schönborn, a skierowaną być ma cała akcja przeciw działalności stronnictwa chrześcijańsko-socjalnemu.

Z Wrocławia donoszą do nowej *Pressy*, że tutejsze Towarzystwo dla szerzenia niemieczczyzny na wschodnich krezach postanowiło rozszerzyć swą działalność i na austrjacki Szlązk. Głównem zadaniem tej akcji będzie zwalczenie „polskiej agitacji".

Czy panowie Prusacy, a raczej szanowne Towarzystwo K. T. H. sądzi, że na całym świecie są tylko Prusy? W każdym razie zakusy tego rodzaju charakteryzują wybornie, do czego zajadłość tej spółki wyrzutków dochodzi!

Biorąc asumpt z uroczystości odsłonięcia pomnika marsz. Mac Mahona, robi *Italia Militare* następujące uwagi: „Wszystkie mowy były — jak to zresztą nie mogło się odbyć inaczej — puste i nic nie mówiące. Okłamywano się wzajemnie obłudnemi komplementami i wyplatano „koszałki — opałki" o łacińskim związku ludów, który od 25 lat wywiera wpływy w sposób znany, to znaczy, każdy z uczestników związku z osobna i dla siebie. Najlepszą jeszcze mowę wygłosił proboszcz z Magenty, który przynajmniej był na tyle poczciw, że wspomniał o innym Włochu, proboszczu z Turbigo. Nikt atoli nie znalazł ani słowa wzmianki o krótkiej, lecz rozstrzygającej kooperacji wojska włoskiego ku końcowi bitwy, a kapele grały jedynie marsyljankę, nie zdobywszy się potem ani na jeden takt z włoskiego marsza królewskiego, lub innej jakiej włoskiej melodji narodowej. Tego dobrego było też istotnie za wiele..."

Paryska *La Presse* przyniosła rozmowę jednego ze swych współpracowników z ks. Ferdynandem bułgarskim, który z d. 5. bm. pociągiem „Orient Express" opuścił stolicę Francji. Pominąwszy parę komunałów, zaznaczyć należy, że książę miał się do swego interlokutora wyrazić iż Stambułow wcale nie ma powodu do skarg i wyrzekań. Ustawy i rząd chronią go owszem przed groźnemi represaljami ze strony ludności, przeciw niemu kipiącej, jakkolwiek nie pozwalają mu opuścić kraju. W dalszym ciągu skonstatował książę poprawę stosunków Bułgarji do Rosji. Bułgarskie manifestacje kondolencyjne po zgonie Aleksandra III. i odnowienie dowodów przywiązania Bułgarji do Rosji w czasie wstąpienia na tron Mikołaja II, spowodowały stanowczy zwrot pomyślny w naprężonych przedtem stosunkach. Książę, naród cały i jego reprezentacja Bułgarji, są w tej mierze jednej myśli – zakończył Koburg swoją enuncjację.

Na rocznicę zamordowania Carnota zarządzono czterodniową żałobę wojskową, na co *Intransigeant* namiętnie uderzył, lecz wycieczki nagle ucichły. Okazało się bowiem, że rocznica przypada na 24. bm., żałobę zaś ze względu na uroczystości w Kilonji naznaczono na 22 do 24. bm., ale też eskadra francuska w Kilonji może wziąć udział w uroczystościach tylko d. 20. i 21. bm. i musi wrócić do Francji, aby 24 wziąć udział w obchodzie żałobnym; o czem też ambasador Herbette miał już zawiadomić rząd niemiecki.

Wedle *Libre Parole*, minister spraw wewnętrznych surowo zabronił składania wieńców pod posągiem Strasburga podczas uroczystości kilońskich; wszelka demonstracja będzie przemocą stłumiona

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 7. czerwca. (*Z izby posłów*). Wczorajsze posiedzenie izby wypełniły przedługie z umysłu mowy pp. Brzorada i Dyka. Ten ostatni mówił trzy godziny, na przemian po czesku i po niemiecku.

Ponieważ o godzinie 3. rozpoczynały się delegacje, przeto posiedzenie zostało odroczone bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały.

Wiedeń 7. czerwca. Lewica naradzała się wczoraj na dwóch posiedzeniach nad reformą wyborczą. Wydany o tych naradach komunikat powiada, że lewica poleciła swoim członkom komisji, ażeby oni w nadziei tego, iż szereg istotnych ulepszeń w elaboracie subkomitetu da się osiągnąć, głosowali w komisji za przejściem do rozprawy szczegółowej.

Wiedeń 7. czerwca. (*Z komisji podatkowej*). Komisja podatkowa obradowała wczoraj nad wnioskiem p. Dipauli'ego.

P. Beer zaproponował przyjęcie postanowienia, według którego aż do przyjścia do skutku nowego prawa wyborczego, ma być unormowane, iż na podstawie obecnych ustaw przyznane opusty w podatkach bezpośrednich nie będą powodowały utraty prawa wyborczego dla tych obywateli, którzy to prawo posiadali na podstawie dawniej opłacanych podatków.

P. Dipauli oświadczył się przeciw takiemu pojmowaniu, w ten sposób bowiem pozostałoby zatrzymanem prawo wyborcze tylko dla dzisiejszych pięcioguldenowców. Mowca pragnie, ażeby także nowo przybywający podatkowcy, którzy na podstawie dawnej ustawy płaciliby 5 zł., otrzymali prawo wyborcze, chociaż nawet teraz płacą mniej.

Obrad nąd tym przedmiotem nie doprowadzono do końca.

Wiedeń 7. czerwca Na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego spodziewają się gwałtownej dyskusji. Członkowie Koła dzięki rozesłanym wezwaniom telegraficznym są prawie w komplecie zebrani Jakkolwiek nikt nie traktuje projektu na serjo, możliwość jego przyjęcia nie jest wykluczoną.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 6. czerwca. Ogólny budżet ministerstwa wojny w wydatkach na wojsko i marynarkę jest w porównaniu z rokiem 1895 wyższy o 4,063 000 zł.

Wiedeń 7. czerwca. (*Z delegacyj.*) Na wczorajszem otwarciu delegacyj — jakkolwiek posiedzenie to było tylko formalnem - galerje przepełnione były publicznością, każdy bowiem chciał obaczyć nowego ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego.

Najstarszy wiekiem z grona delegowanych opat Hauswirth, zaproszony do tego przez Gołuchowskiego, otworzył posiedzenie, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum.

Wybrany prezydentem ks. Ferdynand Lobkowitz w przemowie swej oddał cześć pamięci zmarłego w ciągu ubiegłego roku arcyks. Albrechta, wyraził uznanie dla hr. Kalnoky'ego za utrzymanie pokoju, jak również nadzieję, że to uda się także następcy hr. Kalnoky'ego w urzędzie spraw zagranicznych.

Wiceprezydentem wybrano p. Zaleskiego, który podziękował w krótkich słowach.

Następnie wybrano komisje, które zaraz po posiedzeniu się ukonstytuowały.

Komisja budżetowa wybrała przewodniczącym p. Russa, a jego zastępcą hr. Stanisława Badeniego. Referat ordynarium wojskowego otrzymał hr. St. Badeni, extraordynarium p. Popowski, najwyższego trybunału rachunkowego p. Chrzanowski.

O godz. 5. popołudniu odbyło się podobne formalne posiedzenie delegacji węgierskiej.

Wiedeń 7. czerwca. Delegacja węgierska wybrała przewodniczącym hr. Aladara Andrassy'ego, zastępcą Kolomana Szella. Prezydent poświęcił gorące wspomnienie ś p. arcyksięciu Albrechtowi, wspomniał o zasługach b. ministra hr. Kalnoky'ego, któremu udało się zapewnić monarchji przez lat 14 dobrodziejstwa pokoju. Mówił następnie o kwestji stosunku Węgier do państw bułgarskich i wyraził nadzieję, że hr. Gołuchowski dotychczasową politykę względem tych państw i nadal skutecznie prowadzić będzie.

Wiedeń 7. czerwca. Przedłożony delegacjom wspólnym budżet administracji Bośnji i Hercegowiny wykazuje i na r. 1896 nadwyżkę. Wobec zapotrzebowania w kwocie 14,368.296 zł., dochody wynoszą 14,413.590 zł., zatem nadwyżka wynosi 45.294 zł.

Wiedeń 7. czerwca. *Pol. Corr* donosi, że przyjęcia ciała dyplomatycznego u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, będą się odbywać odtąd regularnie co środy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. czerwca. Z Niższej Austrji i z Węgier donoszą o licznych katastrofach z powodu przerwania się chmury. Podobne doniesienia nadchodzą z Wirtembergji, gdzie w okręgu Barmingen w powodzi, spowodowanej przerwanie się chmury, utonęło 15 osób.

Petersburg 7. czerwca. Minister wojny Wannowski zachorował skutkiem gośćca.

Paryż 7. czerwca. Kongres robotników górniczych oświadczył się — 78.000 głosów przeciw 96.000 — za ośmiogodzinnym dniem roboczym.

Wiedeń 7. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 408 12, węg. kredyty 490·25, anglosy 174·50, lenderbanki 284 25, sztacbany 438 62, lombardy 111·25, elbethale 295 50, tytoniowe 236 75, alpiny 97 30, renta majowa 101·40, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·25, los turecki 84 90, uniony 345 75.

Berlin 7. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat) Kredyty 253 10 (408·18), lombardy 47·25 (112 02), węg renta złota 103·40 (123·22), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 6 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 341 62 (406 60), lombardy 96 — (111 03), renta węg. złota —·— (— —), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 7. czerwca. Do dzienników tutejszych donoszą z Pesztu, że przed tamtejszą apteką Töröka ponowiły się zaburzenia robotników. Jak wiadomo, aptekarz ten wyrabia i sprzedaje specyfiki szkodliwe zdrowiu i jeden z robotników używszy takiego specyfiku, oślepł. Ponieważ demonstracja miała charakter bardzo burzliwy, przeto musiała policja dobyć szabel.

Budapeszt 7. czerwca. Wczoraj jawiła się u ministra handlu deputacja służby pocztowej i przedłożyła prośbę o polepszenie płac. Przywódzca tej deputacji, oficjał Keleman, zagroził strejkiem na wypadek, gdyby ministerstwo do dziś nie dało stanowczej decyzji. Za to wydalono go ze służby państwowej.

Dziś odbędzie się zgromadzenie służby pocztowej celem naradzenia się nad strejkiem.

Grac 7. czerwca. W miejscowościach: Trofaiach, Seegraben i St. Kathrein zauważano wczoraj po południu trzy silne długotrwałe wstrząśnienia.

Londyn 7. czerwca. Filozof Herbert Spencer nie przyjął nadanego mu przez cesarza Wilhelma orderu *pour la mérite*; ponieważ odrzucał dotychczas zawsze nawet ordery angielskie, nie może zatem przyjąć zagranicznego.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 7. czerwca godz. 2 min. – .

Akcje kred.	407 75	Wied. losy	— —
Alpiny	98·—	Akcje tyton.	237·—
Kredyty węg.	493 25	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	173·60	z r. 1893	98 30
Uniony	347·50	Elbethale	295 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	284 25
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·30
Lombardy	111 25	Bankvereiny	166 80
Losy tureckie	85·50	Wspólna rentap	101·40
Staatsbahny	440 25	Ruble	131·25
Czerniowieckie	328·50	100 marek niem.	59·—
Gal. obl. prop.	97 85	Napoleond'ory	9 58

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. czerwca 1895.

HOTEL ŻORZA. J. Jabłonowski z Zagwoździca. J. Horodyski z Horodnicy A. hr. Cetner z Podkamienia. R. Odrzywolski ze Schodnicy. B. br. Popper, J. br. Loewenstein, J. Horditz z Wiednia

HOTEL EUROPEJSKI. O. Sala z Wysocka J. Nanowski z Ustrzyk. J Wolgner ze Stanisławowa. St. Komornicki z Zawadki. K. dr. Neumann z Gorlic G. Orzokiewicz z Biedacz. J. Sokalska z Trzciańca. J. Theodorowicz z Russowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Taczki nowe są do nabycia w Krecowie, poczta Tyrawa wołoska.

Notarjusz w Boryni poszukuje biegłego w sprawach spadkowych pisarza. 371

Kancelarja biura wywiadowczego *Oleaczka,* Lwów, Kopernika 4, poleca wszelkiego rodzaju służbę. 383

Notarjusz w Turce poszukuje rutynowanego dyetarjusza z ładnem pismem wprost z podaniem warunków.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Poszukuję miejsca za furmana lub leśnego lub obu zawodów. Zdolny, żonaty i bezdzietny. „Nadzieja" Nr. 32 poste restante Sambor. 381

Folwark kilkumorgowy z pięknymi budynkami przy mieście, jest tanio do sprzedania M. D. poste restante Tarnów. 382

Poszukuję natychmiast **pomieszkania** z wiktem dla dwóch osób w górach nad rzeką. Warunki podać Franciszkańska l. 12, I. piętro do M. J.

Notarjusz w Sieniawie przyjmie natychmiast rutynowanego koncypienta. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i warunków wprost. 385

Sprzedam dwufrontowy dwuparcelowy grunt pod budowę, tuż obok willi „Zacisze". Śliczny widok, stare lipy i kasztany. Gołębia 15. 366

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i **3** pokoje. Wałowa 31.

Kampiana 5., **4 pokoje** z przynależytościami od lipca. 376

4 pokoje na I. i II. piętrze. Chorążczyzna 12. 375

Dwa pokoje frontowe ewentualnie z kuchnią tanio do najęcia. Rynek Krakowska 2. 380

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały**
także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

W teatrze prowincjonalnym. Reżyser rzuca okiem na salę i zwraca się do dyrektora z gestem rozpaczliwym — Zaledwo dwadzieścia osób. Możebyśmy lepiej uczynili, zwracając pobrane pieniądze?
— Niepodobna! — brzmi odpowiedź — to bilety gratisowe.

ŻEGIESTÓW
w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1497 1—1
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.
Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.
Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Niezwykła ciekawość. — Doktor. Dlaczego właściwie pan tak koniecznie żąda, aby na panu dokonano sekcji po śmierci?
Chory. Ależ, mój panie, cóż to dziwnego, że pragnę wiedzieć, na jaką właściwie chorobę umarłem?

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, ***żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu***
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy
Lwowski Export piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska 8.
i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.
Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru
1387 1-4 **J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie,**
F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom P. T. Publiczności, a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracja p. **Jakóba Loewenhecka, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda" OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki.
Z głębokiem poważaniem
R. Sicher.

Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach i **zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów, ulica Sykstuska l. 8.**

PIWIARNIA KARWIŃSKA.
W restauracji mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda", oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki
Piwo z browaru J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie.
Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z należnym szacunkiem
Jakób Loewenheck
restaurator, Lwów, ulica Trybunalska, w hotelu „Wanda".

Mądrość salomońska. — Żona. Nu, Salomonie, mógłbyś już raz mi kupić naszyjnik z pereł.
Mąż. Kochana Judyto, byłoby to zupełnie zbytecznem. Wszak już mądry król Salomon powiedział: „Cnotliwa kobieta jest szlachetniejszą, aniżeli najcenniejsze perły".
Żona. Hm, u tego biednego człowieka, jest to do przebaczenia, wszak miał siedmset żon — ty jednak masz tylko jedną.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST
Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.
Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 506 1-4



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
RP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussing,
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wolizeile nr. 8.

Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1-26

Zupełnie świeży wyborny smalec
1 kilo 62 ct.
Słonina gruba wędzona
1 kl. 64 ct. tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Francuski Koniak
A. Ménard-Roger & Co., właściciele destylarni w Cognacu. Zastępca dla Morawy itd. Pan **Ritter,** fabrykant likierów w **Lipniku** (Morawia). 213 1—12

FRASZKI.

Gdy ssie matkę,
To aniołek!
Gdy ssie tatkę,
To potworek!

Dążnością całą
Damy jest wielkiej:
Mieć stopę małą,
A żyć — na wielkiej.

Celem
uniknięcia wszelkich pomyłek
zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że
Jedyny magazyn
OBUWIA
KARLSBADZKIEGO
robota ręczna
znajduje się tylko
przy ulicy Hetmańskiej liczba 10.
we Lwowie.
Z głębokim szacunkiem
Herman Tendler.

Majątek ziemski
na sprzedaż
w powiecie Horodeńskim, obszaru 1.200 morgów, z tego 610 morgów ornego pola i ogrodów. 580 lasu, reszta pod budynkami itp. Dom mieszkalny i ogród ładny, budynki bardzo dobre. Majątek ten do sprzedania nader tanio. Interesowani zechcą się najprzód zgłosić listownie pod adresem: A. Z. C. poste restante Potok-Złoty. 1601 1—2



Cenniki i kosztorysy gratis i franco.
POMPY i WODOCIĄGI
wszelkiego rodzaju.
MOTORY WIETRZNE, GORĄCO POWIETRZNE, NAFTOWE
Doskonałe żelazne nierdzewiejące, lekko chodzące pompy do poruszania ręcznego.
JÓZEF FRIEDLÄNDER
INŻYNIER
W WIEDNIU II/7,
DRESDNERSTR 42—46.
Urządzenia kąpieli i klozetów.



Losy budowy kościoła jubileuszu cesarskiego po 1 zł. **Ostatni miesiąc.**
Główna wygrana
30.000 guldenów wartości.
LOSY poleca: M. Jonasz.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy koron galic. Banku kraj., 4½% Listy galic. Banku hipot., 5% Oblig. kom. galic. Banku kraj., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
Rok założenia 1853. 1021 1—7

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—7



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¼ kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Knysow czarna . .	4·—
Melungo do Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Cejlon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·35	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 7.391/95. 1556 1—1

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie uchwały Magistratu z dnia 16. maja 1895 r. rozpisuje się ponowną publiczną licytację **celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych Gminie miasta Stanisławowa przysługującego na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1896 do 31. grudnia 1898.**

Licytacja ta odbędzie się dnia **10. czerwca 1895 r.**, zaś na wypadek gdyby takowa skutku nie odniosła, rozpisuje się równocześnie trzecią licytację, która się odbędzie dnia **19. czerwca 1895 r.**, przy której także **niżej ceny fiskalnej** oferować będzie można.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1. za prawo wyszynku gorących napojów z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . 10.000 złr.
2. za prawo poboru dodatku gminnego od napojów gorących z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . 30.000 złr.
3. za prawo wyszynku piwa w obrębie miasta Stanisławowa . 10.000 złr.
4. za prawo poboru dodatku gminnego od piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . . . 49.500 złr.
5. za prawo propinacji wódczanej i piwnej wydzierżawione przez gminę miasta Stanisławowa od c. k. galic. funduszu propinacyjnego w Knihininie całym wraz z częścią Stojowskich w Mykietyńcach, Uhornikach i Podłużu . . . 29.000 złr.
6. za wydzierżawienie karczmy l. k. 5, przy ul. Halickiej, wraz z stajnią i z gruntem obszaru 63□ sążni i karczmy l. k. 67, przy drodze do Opryszowiec z gruntem budowlanym 197□ sążni i ogrodem obszaru 1 morg 623□ sążni . . . 1.000 złr.
7. za wynajęcie karczmy miejskiej za cegielnią, lutrówki wraz z magazynami wódczanymi i lodownią . . . 500 złr.

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 13.000 złr.

Oferty pisemne na wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty dzierżawne opiewające, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym od 10. przedpołudniem do godziny 12. w południe na ręce komisji licytacyjnej w Prezydjum tutejszego Magistratu.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w biurze I. Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta
Stanisławów, dnia 18. maja 1895.
Dr. Szydłowski.

SZCZAWNICA.

Zakłady zdrój-kąpielowe i klimatyczne w Starostwie Nowotarskim. Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach płuc i przewodu pokarmowego, u usposabiających do **suchot**, w rozedmie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, ośrodków nerwowych, niedokrewności i t. p. z pomocniczemi środkami:

Pensjonatem przy zakładzie wodoleczniczym u Dra **Kołączkowskiego na Miedziusiu;** kąpielami mineralnemi, hidriatycznemi i rzecznemi; **zakładem inhalacyjnym,** kuracją mleczną, żentyczną i kefirową. W obu zakładach urządzenia dogodne, postępowe. Dojazd do stacji. **Dr. W. Szlborowski** lekarz zakładu i 6 zdrojowych lekarzy udzielają pomocy od 20. maja do 30. września. Zamówienia na mieszkanie i t. p. załatwiają **Zarządy zakładu „Górnego" i na „Miedziusiu".** 1363 1—5

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—7
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Stacja kolei:	Zakład Zdrojowy	W miejscu:
Muszyna-Krynica Z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „	**KRYNICA** **(w Galicji)** **najobfitsza szczawa żelazista.**	Poczta 3 razy dziennie, Telegraf, Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1894 wydano ich 40.000).
Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16.000).
Kąpiele gazowe: z czystego kwasu węglowego.
Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebera (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28.000).
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza, Kąpiele rzeczne i spadowe.**
Lekarz zakładowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący.
Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.
Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (kroklet, Lawn tennis etc.)
Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d.
Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja**
Stały **Teatr,** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marja" ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek.
Frekwencja w roku 1894 . . . . 4.650 osób
Sezon od 15. maja do 30. września.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone.
Rozsyłka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taksy zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.
Na żądanie udziela wyjaśnień: 1500 1—
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Poznać ziemię na której się żyje, winno być obowiązkiem każdego. Być we wszystkich krajach, jak u siebie, znaczy osiągnąć najwyższe duchowe zadowolenie. Powinno to być jednem z największych zagadnień życia. Życie jest krótkie, a niewielu tylko posiada środki lub ducha przedsiębiorczego, aby podróżować z jednego kraju do drugiego, a w końcu mała bardzo część takich, którzy by poznali

wszystko, co piękne, nadzwyczajne i wzniosłe w dziedzinie sztuki i przyrody,
a co nam piękny wszechświat do poznania nastręcza.

Ogromna większość publiczności
musi się ograniczyć w tej mierze na książki nauczające i obrazy.
W rozpoczynającym się właśnie pierwszym okresie **„Biblioteki familijnej dla nauki i rozrywki"**

„ŚWIAT W OBRAZACH"
rozwija się wielki obraz wszechświata tak pojedynczo, że może go pojąć każde dziecko, a tak interesująco, że nawet ludzie dorośli zdumieją się, przepatrując kartkę po kartce.

Tylko za 30 centów.
na prowincji z przesyłką 35 centów
może sobie nabyć każdy rzecz, którą i oko uweseli i umysł rozświeci.
Więcej niż
Milion egzemplarzy każdego numeru
sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posyła się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posyła się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i **30 centów** (pocztą z przesyłką 35 centów) otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła ***„Świat w obrazach".***

Kupon ten należy odciąć

Wydawca: Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera